

Protokół Nr 1570 Dnia 5. lutego 1946 roku m. Lublin Członek Główny Komisji Badania Zbrodni niemieckich Oddziału Lubelskiego - Sędzia Sądu Apelacyjnego Oskar Michał Blindas przesłuchał po uprzedzeniu o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznania niżej wymienionego, który zeznał co następuje: Smużewski Zygmunt, syn Tomasz, lat 26, zamieszkały w Lublinie, Krakowskie - Przedmieście Nr 76. W maju 1940 roku z kilku kolegami usiłowałem przedostać się na Węgry. Po przejściu granicy zostałem o świcie zatrzymany razem z jednym z kolegów i oddany początkowo oddziałowi straży ukraińskiej a następnie w ręce gestapowców niemieckich. Osadzony zostałem początkowo w więzieniu w Sanoku, później w Tarnowie. Więzienie było przepełnione, gdyż w tym czasie urządzone były łapanki masowe ludności polskiej na ulicach miast i osiedli. Dnia 14. czerwca 1940 roku odszedł z więzienia w Tarnowie duży transport więźniów, wynoszący 765 więźniów. Sądziłem początkowo, że jedziemy na roboty do Niemiec, lecz okazało się, że przywieziono nas do Oświęcimia. Był to pierwszy transport do Oświęcimia, byłem dopiero Nrem trzynastym. Umieszczono nas w jednym baraku, w pierwszym miesiącu nie zmuszono jeszcze do pracy, ale po 12 godzin dziennie odbywaliśmy różne ćwiczenia gimnastyczne. Po zakończeniu budowy pierwszych 3 bloków właściwego obozu umieszczono nas w tych blokach i zaczęliśmy pracować przy robotach ziemnych, wożąc ziemię łozkami, ubijając ją i zasypując doły. Pracę należało wykonywać zawsze biegiem, opieszale i zmęczonych bito kijami, a gdy kto upadł, to zabijano go na miejscu. Wkrótce zaczęły nadchodzić dalsze transporty. Tworzono dużo komend / oddziałów / przeznaczonych do wykonywania różnego rodzaju prac. Ja zostałem przydzielony do komendy rolniczej i pełniłem funkcję furmana. Poruszając się po całym terenie obozu, miałem możliwość zaobserwowania wielu rzeczy. Od kwietnia 1941 roku zaczęły przychodzić duże transporty żydów. We wrześniu 1941 roku przywieziono pierwszy transport jeńców rosyjskich i wówczas uczyniono pierwszą próbę zagazowania więźniów. Odbyło się to w bunkrze 11 baraku. Zagazowano wówczas 980 osób w tej liczbie przeważnie jeńców rosyjskich, a z innych więźniów - chorych i niezdolnych do pracy, przez całą następną noc wywożono zwłoki do krematorium w Starym Oświęcimiu. Ogółem, jak słyszałem, przywieziono do Oświęcimia około 14.000 jeńców rosyjskich, wie dziełem o tym od kolegów, pracujących w kancelarii obozu. Jeńcy ci do wiosny 1942 roku wymarli wszyscy z głodu i chłodu, bo nie żywno ich prawie wcale, a często trzymano godzinami nagich na mrozie. Pozostało z nich tylko kilkudziesięciu ukraińców, którzy później współpracowali z Niemcami. Stan liczebny więźniów w obozie utrzymywany był na poziomie około 16.000 Regulowano ten stan w ten sposób, że codziennie wybierano słabszych, nie mogących pracować lub uchylających się od pracy, jak również chorych ze szpitala i tych gazowano. Na miejsce tych zatrzymanych w obozie odpowiednią ilość przywożonych transportami, reszta zaś z nadchodzących transportów szła bezpośrednio z pociągów do "gazowni" w Brzezinkach / Birkenau /. Od wiosny 1942 roku miałem sposobność obserwowania, jak codziennie przychodziły po 2 - 3 podłogi, czasami więcej, załadowane mężczyznami, kobietami i dziećmi, którzy nieraz mieli przy sobie znaczne toboły, naczynia i różne rzeczy użytku domowego. Na rampie segregowano ich, wybierając silniejszych do pracy w obozie a resztę pędzono do baraku, gdzie kazano rozebrać się i zostawić rzeczy, a stamtąd pędzono nagich do budynku, w którym rzekomo mieścił się miekś kąpielnia, w rzeczywistości zaś gazowano. Zwłoki początkowo zakopywano w dołach, później odkopane zwłoki palono na stosach. Później urządzono specjalnie krematoria w Birkenau. Według moich spostrzeżeń nieznaczono w ten sposób w obozie dziennie około 10.000 osób a czasami do kilkunastu tysięcy. Prócz tego zabijano więźniów podczas robót, dotyczy to szczegó-

8.
nie oddziału karnego. Normalnie do tych oddziałów przydzielono żydów, innych za przewinienia / na przykład za jedzenie podczas pracy / albo wprost z obozu według wskazówek gestapowców. Niebezpiecznie było chorować i udawać się do szpitala obozowego, bo tam nieraz likwidowano chorych przy pomocy zastrzyków. Nieraz zachęcano więźniów do udawania się do szpitala / "rewiru" /. Badania więźniów odbywały się w biurze politycznym obok którego mieścił się berek z wszelkiego rodzaju narzędziami tortur. Słyszałem od badanych, że tortury były okrutne: bicia, krępowanie sznurami, wieszanie na słupie ze związanymi łańcuchem rękami i t.p. Pożywienie dziennie składało się z 300 gramów chleba z nieznoznym dodatkiem / 2 - 3 deka / margaryny lub marmelady, bądź kaszanki, herbaty rano i wieczór, oraz 1 litra zupy z kartoflami, brukwi i kapusty. Dopiero od listopada 1942 roku wolno było otrzymywać paczki z domu. W końcu października 1942 roku na apelach wywołano wszystkich więźniów z Lublina, okazało się ich przeszło 280, których bezpośrednio po tym rozstrzelano na bloku Nr 11. Podobne rozstrzeliwania grupowe odbywały się dość regularnie. Rozstrzeliwanie lubliniaków miało związek z zejściami w Zamojskim. Większa grupa inteligentów, około 40 osób, została zlikwidowana w styczniu 1943 roku. Wiadomo, że bezpośredni udział w rozstrzeliwaniach tych i innych mordach brali Untersturmführer Seidler, pochodzący podobno z m. Łodzi / mówił po polsku /, Raportführer Palitsch, pochodzący z Sudetów, kierownik rolny w Birkenau i Rosenthal / właściciel nazwisko Różański /, pochodził on z Torunia i jak sam opowiadał, był tam urzędnikiem pocztowym i gdzieś instruktorem rolnym, był podoficerem kawalerii polskiej. Również odznaczał się okrucieństwem Michał Mokrus, Polek ze Śląska, z okolic Mysłowic, Komendantem w tym okresie był Hess. Z innych urzędników i funkcjonariuszy pamiętam nazwiska: Heslera, Aumajera, którzy byli czynni na Brzezinkach przy gezwaniu. Komendantem nowego obozu w Birkenau był Schwarz. W marcu 1943 roku zostałem wywieziony do obozu w Neugamme pod Hamburgiem. Prędowiałem początkowo przy kopaniu gliny, następnie przy wydobywaniu żwiru spod gruzów w Hamburgu. Komendantem tam był Lutschmajer. W marcu 1944 roku zostałem przeniesiony do obozu w Berth, był to oddział obozu Ravensbrück. Pozostałem tam do 30. kwietnia 1945 roku gdy zostałem ewakuowany, a w drodze w dniu 1. maja 1945 roku zostałem uwolniony przez wojska sowieckie. W tym obozie pracowaliśmy na fabryce samolotów Haenke. Wymagano od nas ogromnego wysiłku, zadana "pensum" było bardzo trudno wykonać. Zg opieszłość bito nas systematycznie, czynili to dozorczy, a nawet cywilni kierownicy robót. Z "kapów" szczególnie dokuczał Swatoń, za pochodzenia Czech i jeden Polek, którego nazwisko zapomniałem. Komendantami w obozie byli: Hauptscharführer Zeiss, Raportführer Bielar, Unterscharführer Belsu / nie żyje /, Unterscharführer Reckbergen. O losie ich nie wiem. /- / Z. Szużewski. /- / Blindze - Sędzia

za zgodność z oryginałem:

Sąd Rejonowy w Krakowie

Dn. 12/3. 1946

13024 360